



Aleksandra Gintowt

ORCID: 0000-0001-9739-7187

Uniwersytet Wrocławski
aleksandra.gintowt@gmail.com

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.15.18>

„Przed nami przepaść, za nami otchłań krateru niezgłębiona”. Motyw wulkanu w prozie Teodora Triplina

Słowa-klucze: Teodor Triplin, motyw wulkanu, wulkanologia, XIX wiek

Keywords: Teodor Triplin, volcano theme, volcanology, 19th century

“An abyss is before us, unfathomed depths of the crater behind”: The volcano theme in Teodor Triplin’s prose

Summary

The article introduces the volcano theme present in the prose of Theodor Triplin, author of immensely popular adventure and travel books in the 19th century. Geology, of which disciplinary framework began to emerge at the turn of the 19th century, was a subject discussed not only at university debates, but also in private lounges, especially since one of the biggest natural disasters caused by volcanic eruption occurred at that time. Therefore, geological and volcanic themes appeared in Triplin’s works; the writer used them mainly as an element of landscape descriptions, explaining the processes which formed the landscape or the climate of the region. Volcanoes, on the other hand, appeared in his novel *Nowa podróż na około Ziemi* [A New Journey Around the

Earth], where climbing to their summit or the consequences of their eruption were part of the local colour and allowed the reader to feel the exoticism of the distant lands visited by the protagonist of the book. The end of the article mentions Trippin's use of the metaphor often also chosen by other authors of the Romanticism period: volcano as a symbol of vehemence, a demonstration of nature's power which is impossible for a man to subdue.

Johann Wolfgang Goethe jedną ze swych wypraw na niespokojny tego dnia Wezuwiusz podsumował następująco: „Tak to już jest, że bliskość niebezpieczeństwa ma w sobie coś pociągającego i budzi w człowieku ducha przekory”¹. Na przełomie XVIII i XIX wieku gwałtownie wzrasta zainteresowanie wulkanami, choć ludzką uwagę przyciągały od zawsze. W tym też okresie zaczęła się kryształizować dyscyplina naukowa, która zajęła się wyjaśnieniem ich pochodzenia i budowy². Geologia jako nauka o budowie Ziemi i kształtujących ją procesach geologicznych naturalnie stanowiła część nauk przyrodniczych — w jej przypadku ważny był jednak również aspekt historyczny dający możliwość „odtworzenia” dziejów planety od początku jej powstania aż do czasów współczesnych³. Wykłady Georges'a Cuviera — powszechnie uznawanego na początku XIX wieku za autorytet w dziedzinie geologii — podobnie jak i jego następców, zaczęto omawiać nie tylko na europejskich uniwersytetach, ale i komentować w salonach. Podczas tego rodzaju dysput naukowy dyskurs z zakresu nauk o ziemi często stawał się źródłem inspiracji towarzyskich konwersacji⁴, podczas których można było zająć stanowisko na temat neptunicznego lub wulkanicznego pochodzenia Ziemi⁵. Ówczesna powszechna „gorączka” geologiczna była zjawiskiem europejskim i objęła także ziemie polskie. Podsycały ją badania i publikacje naukowe, ale także spektakularne fakty przyrodnicze. W 1815 roku Stanisław Staszic, nie przypadkiem uznany za ojca polskiej geologii, wydał fundamentalne w tej dziedzinie dzieło zatytułowane *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*⁶. W tym samym roku w Indonezji nastąpił wybuch wulkanu Tambora, do

¹ [J.W.] Goethe, *Podróż włoska*, przeł. i oprac. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 176.

² Kolekcjonujący wulkaniczne skały Goethe jeszcze w 1787 roku pisze: „Przestudowałem dokładnie moje wezuwiańskie eksponaty [...] stale poszerzam moje botaniczne wiadomości [wyr. — A.G.]” (*ibidem*, s. 185).

³ J. Gęgotek, *Między fizyką a historią: miejsce geologii w klasyfikacji nauk*, „Filozofia Nauki” 2009, nr 17/2, s. 22.

⁴ „Była to epoka, w której najmłodsza z nauk, geologia, niedawno osierocona od mistrza swego Cuviera, zwracała głowy turystom i wógole dyletantom nauki” (I. Domeyko, *Pamiętniki Ignacego Domejki, 1831–1838*, Kraków 1908, s. 155). W swoich wspomnieniach Domeyko wymienia też ówczesnych profesorów geologii w Paryżu i opisuje kilka wykładów z lat trzydziestych XIX wieku.

⁵ Plutonizm, koncepcja opracowana w XVIII wieku przez James'a Huttona, wyznawali „wulkanici”, wierząc, iż skały na Ziemi powstały na skutek działalności wulkanicznej; odmiennego zdania byli „neptuniści”, za Abrahamem Gottlobem Wernerem twierdząc, iż są one pochodzenia oceanicznego. Zob. W. Jaroszewski, L. Marks, A. Radomski, *Słownik geologii dynamicznej*, Warszawa 1985, s. 156, 184.

⁶ S. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.

dziś uważany za największą erupcję wulkanu w dziejach ludzkości. Wyjątkowe barwne zachody słońca, jako jedno z wielu rozmaitych skutków tej katastrofy, miały unaocznić się w malarstwie Williama Turnera, a nadchodzący „rok bez lata” (w 1816 roku z powodu chmur wulkanicznych temperatury na całym świecie gwałtownie spadły, przynosząc posępną pogodę, a w niektórych krajach klęskę głodu) wpłynął między innymi na literacką twórczość Georga Byrona⁷. Nic zatem dziwnego, że także inni romantycy zafascynowani grozą, poszukujący nieustannie dowodów na nieprzewidywalność natury manifestującej swoją siłę poprzez niedające się ujarzmić zjawiska, kontrastującej z błahością ludzkiego losu, zwrócili uwagę na osiągnięcia w zakresie geologii, w tym teorii wulkanicznych i wulkany. Podobnie jak góry innego pochodzenia były one w tym okresie uważane za jeden z najbardziej wzniosłych tematów do przedstawiania w sztuce⁸. Choć cytowany na wstępie Goethe w wulkanach nie dostrzegł jeszcze nic szczególnie interesującego dla artysty⁹ — w dobie oświecenia rzeczywistość obserwowano wszak przez pryzmat ładu i harmonii zaprowadzonej przez człowieka — to już romantycy, zwracając szczególną uwagę na otaczający ich pejzaż, co stanowiło także przejaw odwrotu od antropocentrycznego widzenia klasyków¹⁰, dostrzegali prawdziwy potencjał artystyczny w ekspresyjnych górotworach wulkanicznych. W optyce romantyków wulkan za sprawą „katastroficznego” pochodzenia stawał się symbolem demonstrującym ludzką bezradność wobec dzikiej i nieujarzmionej Natury. Wielu przedstawicieli tego pokolenia, poszukując ekscytujących doznań w trakcie modnych wówczas podróży, zapragnęło zobaczyć wulkany z bliska, by zakosztować emocji związanych z doświadczeniem poczucia zagrożenia. Wśród dostępnych romantikom destynacji niepodzielnie królował Wezuwiusz (między innymi dlatego, iż wyprawa na najwyższy wulkan Europy, Etnę, była o wiele bardziej wymagająca) — tam dzieje ludzkości kontemplował François-René de Chateaubriand, co stało się źródłem inspiracji dla spektakularnej sceny rozgrywającej się na szczycie Etny w jego najbardziej poczytnym dziele¹¹. Spośród polskich romantyków na Wezuwiuszu Juliusz Słowacki z zachwytem chłonał „piekielny obraz żużlowych skał”¹², a Adam Mickiewicz z Antonim Edwardem

⁷ M. Bieńczyk, *Pismo katastrofy XIX wieku. Wstęp do rozważań*, „Wiek XIX” 8 (50), 2015, s. 10–11.

⁸ A. Kowalczykova, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 105. Według badaczki góry, obok morza, stepów i „widoków ojczystych”, były najczęściej wykorzystywanym motywem krajobrazu w twórczości romantycznej.

⁹ „Dla artysty, który interesuje się tylko najpiękniejszymi kształtami ludzkim i zwierzęcymi, który swą uczuciowością i smakiem ucłowiecza najbardziej nawet nieforemne kamienie i krajobrazy, tego rodzaju okropne bezkształtne rumowisko, raz po raz samopochłaniające się, wypowiadające wojnę wszelkiemu poczuciu piękna, musi wydawać się czymś odrażającym” ([J.W.] Goethe, *op. cit.*, s. 175).

¹⁰ A. Kowalczykova, *op. cit.*, s. 10–14.

¹¹ M. Jonca, „brzytwą wycięta z białego papieru”. *Kontur Etny. Skrawki podróże i turystyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 2014, nr 8, s. 63–65.

¹² *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Warszawa 1962, s. 333, list nr 89.

Odyńcem wprawiali się w nastrój iście poetycki, podziwiając ze szczytu zachód słońca¹³. Motyw wulkanu pojawiał się zarówno w ich wspomnieniach czy korespondencji, jak i twórczości literackiej, stanowiącej niewątpliwie świadectwo, iż artyści interesowali się nie tylko teorią wulkanów, lecz również w procesie twórczym wykorzystywali na przykład metaforę wybuchu i lawy¹⁴.

Wątek wulkanów i ich roli w rozwoju planety pojawiał się w tym okresie także i u innych pisarzy. Jednym z nich był łączący zamiłowanie do nauki z pasją do podróży Teodor Tripplin (1813–1881), polski lekarz i jednocześnie pisarz niezwykle poczytnych w XIX wieku książek podróżniczo-przygodowych, cieszących się popularnością na miarę dzieł Józefa Ignacego Kraszewskiego. Sam Tripplin był postacią barwną — z powodów tak społeczno-politycznych, jak i „niespokojnego ducha” nigdy nie dane mu było na dłużej pozostać w jednym miejscu, a dzięki nieodpartej potrzebie niesienia pomocy jego biografia opatrzona jest licznymi zdarzeniami wartymi wspomnienia: wziął czynny udział w powstaniu listopadowym, następnie otrzymał wykształcenie medyczne w szkole w Królewcu, praktykował w Anglii i Hiszpanii, uczestnicząc w tamtejszej wojnie domowej jako lekarz wojskowy, stopień doktora uzyskał w Montpellier. Angażował się w działania emigracji polskiej, dołączył do armii Garibaldiego w rewolucji o zjednoczenie Włoch, później walczył w wojsku serbskim w powstaniu przeciw Turcji; w międzyczasie zwiedził wiele krajów europejskich (między innymi Danię, Norwegię, Portugalię, Włochy) oraz pozaeuropejskich (na przykład Maroko, Jerozolimę, Egipt). Do Polski powrócił z zamiarem dołączenia do wystąpienia w Wielkopolsce w okresie Wiosny Ludów, lecz z powodu represji politycznych dotarł jedynie do Krakowa, a stamtąd — do Warszawy. Przebywając w latach 1848–1856 w stolicy, Tripplin wydał liczne opisy podróży, w tym wielokrotnie wznawiane *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim* (1851–1853) oraz *Wycieczki po stokach galicjijskich i węgierskich Tatrów* (1856), a także takie powieści, jak *Asmodeusz w Paryżu* (1854) i *Pan Zygmunt w Hiszpanii* (1852), a po przeprowadzce na Litwę także uznawaną dziś za prekursorską wśród literatury fantastycznej *Podróż po Księżycu odbyta przez Serafina Bolińskiego* (1858). Niestety, obfity dorobek artystyczny oraz dość kontrowersyjne wypowiedzi Tripplina o jego kolegach po fachu (literackim i lekarskim) przyczyniły się do pomówień o prowadzenie przez niego „fabryki literackiej”, a odkrycie, iż jedno z jego dzieł jest plagiatem, finalnie przypieczętowało jego los jako autora wyklętego, któremu nie udało się już wrócić do łask publiczności, i po dziś dzień przez czytelników zapomnianego¹⁵.

¹³ „I w ogólności całą tę chwilę [zachód słońca widziany ze szczytu Wezuwiusza — A.G.], tak z wrażeń, jak i ze wzruszeń, liczę do najpoetyczniejszych w mém życiu” (A.E. Odyńiec, *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca (Z Neapolu do Genewy)*, t. 4, Warszawa 1878, s. 73).

¹⁴ M. Janion, *Romantyzm „zapomniany” i „niezapomniany”*, „Teksty” 1972, nr 5, s. 17–18.

¹⁵ Według wspomnień Marii Konopnickiej o Tripplinie ów plagiat był zwyczajną manipulacją — autor na prośbę potrzebującego pieniędzy emigranta podpisał się własnym nazwiskiem pod jego rękopisem, co natychmiast wyszło na jaw i zwróciło przeciw niemu opinię publiczną. Więcej

Burzliwa historia pisarza odcisnęła się również na jego pisarstwie dającym współczesnemu odbiorcy okazję do zapoznania się z przekrojem osobowości ówczesnych mieszkańców Europy, miejsc czy zwyczajów epoki wśród licznych społeczno-kulturowych wątków XIX wieku. Będąc już w Anglii, pisarz doświadczył zbiorowej słabości na widok eksplodujących wulkanów, zwłaszcza wśród klas wyższych, które stać było na pokaz pirotechniczny oglądany w formie rozrywki towarzyskiej:

W ogrodzie zwanym *Surrey Zoological Garden*, także na prawym brzegu *Tamizy* ku *Greenwich*, znajduje się piękna menażerya: tam także dają przedstawienia mianowicie pyrotechniczne, czyli ognio-sztuki wszelkiego rodzaju. Raz na tydzień przedstawiają wybuch *Wezuwiusza*. Wnętrze góry, częścią naturalnej, częścią usypanej nad brzegiem obszernego stawu, reprezentującego morze, nabijają różnemi rodzajami mass i kompozycyij prochowych. W ciemną noc zapalają tę massę za pomocą nici saletrowanej. Z razu daje się słyszeć grzmot podziemny, potem bucha płomień, nareszcie wszystko grzmi i tętni. Cały wulkan ognia wydobywa się ku niebu, tysiące rac pęka z niesłychanym hukiem w powietrzu, ognie wszystkich kolorów migają się i przelatują, ziemia ryczy w swej głębi, góra się rozsadza i rozlewna strumienie lawy do syczącego jeziora, odbijającego obraz ten prawdziwie okazały.

Widowisko to sprawia mocne wrażenie na ludzi, a nawet na niebie; gdyż najczęściej chmury się ściągają, i nieraz grzmot niebieski wtóruje sztucznemu gniewowi ziemi, tak jak gdyby szło na prawdę. Tak słaby człowiek sztuką swą potrafi rozdąsać wieczne żywioły. Ja się napatrzyć nie mogłem temu widowisku, i byłem ze sześć razy na niem¹⁶.

Również i w jego twórczości nie mogło zatem zabraknąć tak modnego wówczas tematu geologii, w tym opisów rozmaitych formacji wulkanicznych, nawiązujących *stricte* do nauki o budowie Ziemi. Powszechnie dyskutowane dzieło Staszica było, rzecz jasna, znane i Tripplinowi¹⁷, a bardzo możliwe, że czytał też publikowane w prasie fragmenty wykładów Cuviera czy innego naukowca¹⁸, co byłoby dla niego o tyle łatwe, że posługiwał się wieloma językami, w tym francuskim i angielskim. Tripplin, aby przybliżyć czytelnikom poznawane tereny — a przecież duża część jego twórczości opierała się głównie na podró-

o licznych kontrowersjach wokół pisarza zob. J. Kolbuszewski, *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF*” 20/21, 2002/2003, s. 1–9.

¹⁶ T. Tripplin, *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 3, Warszawa 1851, s. 184–185. Wszystkie cytaty autora podawane są w pisowni oryginalnej.

¹⁷ Zob. T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, s. 2.

¹⁸ O dość szybko ewoluujących teoriach geologicznych w XIX wieku można przeczytać w M.T. Greene, *Geology in the Nineteenth Century: Changing Views of a Changing World*, Ithaca 1982.

żopisarstwie — swoją wiedzę na temat geologii chętnie wykorzystywał podczas opisu otoczenia, zwłaszcza gdy starał się nakreślić historyczno-geograficzny rys odwiedzanej krainy¹⁹. Często więc wulkan pojawiał się nie jako samodzielnie wzniesienie (w rozumowaniu potocznym), a raczej zamierzchła przyczyna obecnego ukształtowania pejzażu, jaki mógł podziwiać ówczesny podróżnik. W ten sposób Tripplin ocenił sposób powstania malowniczych zatok w Norwegii²⁰, górskiego Jeziora Czarnego w Portugalii²¹, kompleksu jaskiń na Gibraltarze²² czy szkockiej jaskini morskiej o poetyckiej nazwie Grota Fingala²³. Ta perspektywa geologiczna dawała okazję nie tylko do naukowego, ale i literackiego przedstawienia krajobrazu:

Teraz skały zaczynają przybierać jakąś zupełnie inną postać: wprzódy były okrągławe, okrągłe, barankowe, jak je nazywa biblia — teraz stają się strome, zębate, spiczaste, iglaste, że tak powiem krywoniowe, jak niektóre z tych Pieninów Tatrzańskich. Są i takie skały, które u podstawy daleko węższe jak u szczytu, zupełnie takie, jak owa maczuga Herkulesa pod Piaskową skałą. [...]

Któryż mi tu geolog wytłómaczy przyczynę geologiczną tego systemu formacji? Przecież w tem jest system, bo na raz się tu kończy inny a zaczyna inny. Chciałbym wiedzieć przyczynę tej krystalizacji tak odmiennej: to pewna, że jest wulkaniczny, sussultoryjny, wyskakujący, wypchany po nad ziemią jakimś kaprysem ogniosztucznym, w wnętrzu ziemi ograniczonym na miejscowość wiadomą²⁴.

Nie pomija też Tripplin wpływu erupcji pradawnych wulkanów na kształtowanie się większych formacji lądowych. Wspomina o wulkanicznym pochodzeniu pasma górskiego na Rodos²⁵ czy trzęsieniach ziemi spowodowanych pracą wulkanu mających wpływ na wygląd góry Ben Venue²⁶ w Szkocji. Zwiedzając Francję, również odwiedził tereny niegdyś w ten sposób wymodelowane, których

¹⁹ Naturalnie wszelkie informacje geologiczne są u Tripplina „dodatkiem” ubarwiającym czytelnikowi obraz przedstawianej w tekście scenerii, jako że pisarz ani geologiem z wykształcenia nie był, ani jego wspomnienia nie miały stanowić żadnej naukowej rozprawy na temat poznawanych przez niego ziem, co sam autor podkreśla w przedmowie do drugiego wydania swego dzieła o podróżach. Zob. T. Tripplin, *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 1, Petersburg 1853, s. VI–VII, XXI.

²⁰ „Szczególnie zjawiska, owe długie i wązkie ramiona wkraczające w stały ląd Norwegii [...]. Teoria wulkaniczna prędkiej wytłómaczyłaby zdołała formację tych golfów” (*ibidem*, s. 174).

²¹ „Formacja skał zdaje się być wulkaniczna; wnoszę to z pochyłości warstw, ze śladów bałztu, tu i owdzie rozrzuconych” (T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 5, Warszawa 1851, s. 208).

²² Zob. *ibidem*, t. 4, s. 112–113.

²³ Zob. T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, Warszawa 1851, s. 250. Jaskinia została nazwana na cześć jednego z bohaterów *Pieśni Osjana*.

²⁴ T. Tripplin, *Wspomnienia z ostatnich podróży*, t. 2, Warszawa 1878, s. 133–134.

²⁵ Zob. *ibidem*, t. 1, s. 161.

²⁶ Zob. T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, Warszawa 1851, s. 213.

gorący klimat „nie słońcu, lecz wulkanicznemu ciepłikowi w ziemi zawartemu przypisać należy”²⁷. Pisząc na przykład o aurze Owernii, konstatował:

Skutkom wulkanicznych rewolucji, cała Owernia winna swój kształt tak osobliwy, klimat tak zmienny, kapryśny, i doprawdy obawiać się należy że ognie wtrącone w głąb ziemi raz się znowu z swych więzów oswobodzą, i wywrą swą złość na ten grunt na którym niegdyś rozkiełznane hulały²⁸.

W tym regionie zobaczył też Tripplin wygasły wulkan Puy de Dôme, u stóp którego wzniesiono miasto Clermont-Ferrand, gdzie domy i ulice budowano z lawy²⁹. Obok pasm górskich i dolin dzięki podmorskim wybuchom wulkanów tworzyły się kiedyś także i wyspy. Pisarz wspomina o tym, opisując Azory, należący do Portugalii archipelag z żywną wulkaniczną glebą³⁰, wysepki przypominające trapy w Szkocji³¹ oraz greckie Sporady, podczas opływania których miał okazję zapoznać się z kapitanem, który dziś mógłby z powodzeniem zostać wulkanologiem:

Ustały wiatry, lecz maszyny pracują ręczo i szybko nas przesuwiają przez grupy małych Sporad, które czasem i wyminąć trudno, mielizny bowiem nie są tu rzadkie i fenomena wulkaniczne tak jak i wybuchy podmorskie przewracają te grunta, nader często tworząc mielizny, wznosząc nawet wyspy, które później znikają.

Zna się na tem wszystkim nasz kapitan de Norwian, który studiował z szczególnym zamiłowaniem wszystko, co się tyczy wulkanów i lepiej przewiduje wybuchy od samego pana Palmieri³², meteorologa Neapolitańskiego, wynalazcy zawodnego Sirmografa, instrumentu, prorokującego wybuchy Wezuwiusza, z niechybnością pana Mathieu de la Drome³³, prorokującego deszcz, wiatr, pogodę, suszę. A jednak pan Palmieri został za ten wynalazek wielkim komandorem orderu Ś-go Joba i Łazarza, a pan Norwian nie jest jeszcze kawalerem niczego. Bardzo mi się kapitan żalił na tę niesprawiedliwość [...], lecz zapomniał

²⁷ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 11, Warszawa 1852, s. 184.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 186–187.

³⁰ Zob. T. Tripplin, *Podróż przez Saharę ułożona z opowiadań Jakóba Arago i objaśniona przypisami i uwagami*, t. 1, Warszawa 1854, s. 28–29.

³¹ Zob. T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 4, Warszawa 1851, s. 109. Trapy to olbrzymie pokrywy lawowe tworzące płaskowyż o schodkowej budowie (ze szwedzkiego *trappa*, czyli schody).

³² Luigi Palmieri (1807–1896), włoski fizyk i meteorolog, przez wiele lat dyrektor najstarszego na świecie obserwatorium wulkanologicznego umiejscowionego na zboczu Wezuwiusza. Badacz zastąpił z rozwinięcia sejsmografu oraz obserwacji prowadzonych na neapolitańskim wulkanie. Zob. L. Palmieri, *The Eruption of Vesuvius in 1872*, przeł. R. Mallet, <https://www.gutenberg.org/files/33483/33483-h/33483-h.htm> (dostęp: 8.06.2021).

³³ Prawdziwe imię Antoine Philippe Mathieu (1808–1865), francuski uczonek znany z niebagatelnej wkładu w rozwój meteorologii, między innymi dzięki opublikowanej w 1862 roku książce *De la prédiction du temps (O przepowiadaniu pogody)*.

powiedzieć, czy on sam kiedykolwiek coś przewidział, nie mogą zatem koniec końcem sądzić o talencie proroczym kochanego pana kapitana³⁴.

Oprócz kształtowania środowiska oraz tworzenia wysp obecność wulkanu odpowiadała także za pogodę — nie tylko wpływając na temperaturę — jak we francuskiej Owernii, ale i przysparzając kłopotu marynarzom, wywołując takie groźne zjawiska meteorologiczne, jak trąba wodna³⁵.

Obok faktów geologicznych mających na celu lepsze zobrazowanie klimatu odległych krain w twórczości Tripplina wulkany występują też jako komponent kolorytu lokalnego i równocześnie służą uprawdopodobnieniu fikcji literackiej, będąc wyrazistym elementem urealnijającym pobyt bohatera powieści przygodowej *Nowa podróż na około Ziemi odbyta na fregacie Ermancya przez dra Antoniego Zanowicza*³⁶ na zwiedzanych przez niego egzotycznych wyspach. Młody doktor Zanowicz, w 1847 roku zwerbowany przez Francuzów do służby w charakterze lekarza okrętowego podczas wyprawy naukowo-handlowej do Brazylii, Kalifornii, Oceanii i Madagaskaru, obok chirurgii interesował się historią naturalną i lingwistyką (kreując postacie literackie, Tripplin nierzadko czerpał z własnych zainteresowań i doświadczeń), zatem chętnie odwiedzane regiony oglądał i badał, spisując swe obserwacje w formie dziennika. Celem powieściowej podróży były krainy o gorącym klimacie, niezawodnie więc medyk podziwiał liczne wulkany, wygasłe i czynne. Zetknął się z nimi już w Kalifornii ogarniętej gorączką złota³⁷, w Australii³⁸ czy na francuskiej wyspie Bourbon³⁹, dziś znanej jako Reunion. Także Hawaje przywitały doktora widokiem rozmaitych wulkanicznych wzniesień:

Cała gromada wysp Hawajskich czyli Sandwiskich jest pochodzenia wulkanicznego, a na samej wyspie Hawaj leży największy ze znanych w świecie wulkanów. Góra dochodzi do ogromnej wysokości czterestu tysięcy stóp, w kraterze obwodu półtrzeciej mili jeograficznej, ciągle się gotuje i kotłuje, ciągle w nim wrze, kipi i grzmi roztopiona lava, i bardzo często wybucha z siłą o jakiej Etna i Wezuwiusz wyobrażenia

³⁴ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 1, s. 157.

³⁵ „Zaledwie stary Van Bören wysiadł na brzeg, a tu nagle zrywa się w samej zatoce Funchala, w samym porcie jakas trąba morska, zjawisko w tych ciepłych krajach, rażonych wulkanicznym wichrem straszego piku *Ruido*, nie tak bardzo rzadkie” (T. Tripplin, *Pamiętniki lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych*, t. 3, Warszawa 1855, s. 140).

³⁶ T. Tripplin, *Nowa podróż na około Ziemi odbyta na fregacie Ermancya przez dra Antoniego Zanowicza*, t. 1–3, Warszawa 1855.

³⁷ „»To niezawodnie jakiś wulkanik w odległych górach, często tam pokutują wulkaniki; dobry znak, topi się złotko i sphywać nam będzie na doliny San Sacramento«, mówi ów jegomość, co to prosił mnie do syna swojego” (*ibidem*, t. 1, s. 139).

³⁸ Zob. *ibidem*, t. 2, s. 109.

³⁹ „To wyspa Bourbon! szczyt jaśniejący płomieniem jest śnieżnicą *Piton des nègres*; a szczyt okryty czarnym płaszczem, to wulkan ciągle lawę zionący *Piton de la fournaise*” (*ibidem*, s. 123). Wulkan *Piton des Neiges* jest rzeczywiście wygasły, podczas gdy *Piton de la Fournaise* należy do jednych z najbardziej aktywnych wulkanów na świecie.

dać nie mogą. Nawet na samą powierzchnię morza odległy wulkan wywiera wpływ widoczny; nie raz na niem ni ztąd ni z owąd wystrzelują wysoko w niebo niezmierne trąby morskie, nie raz się cofnie morze o jakie mil parę i ukaże grunt koralowy, nagi i potargany, czasami znów morze przybiera od razu i pochłania część wyspy w swych odmętach. Niedawno w Czerwcu 1853 roku, morze pochłonęło dwadzieścia sześć chaterek i przeszło stu Indian spokojnie w nich śpiących.

Olbrzymia roślinność podniecana ciepłikiem ziemi odpowiada téj olbrzymiej ognistości wulkanu, i tworzy z odłamami skał i górami widok nagięj ale unoszącej przyrody⁴⁰.

Na samej wyspie Hawai'i znajdują się aż cztery wulkany: Kīlauea, Hualālai, Mauna Loa i Mauna Kea. Choć najwyższy szczyt znajduje się na Mauna Kea (4205 m n.p.m.), jest to równocześnie wulkan drzemiący, podczas gdy jego sąsiad Mauna Loa (niższy o jedynie 35 metrów) jest najwyższym na świecie wulkanem aktywnym⁴¹, możliwe więc, iż o nim to właśnie wspomina bohater. Dość szczegółowy opis wejścia na wulkan pojawia się także w rozdziale *Wycieczka na Pik*, w którym Antoni Zanowicz z towarzyszymi wyprawia się na szczyt Teneryfy, to jest — wulkan Pico del Teide:

Powracamy z wierzchołka tego sędziwego Wulkanu, który kiedyś, gdy jeszcze wyziewał ogień, nazwano Pochodnią Atlantyku, a dzisiaj Pikiem Teneryfy. Cała wyspa jest tylko podstawą tego lichtarza, a on góruje na milę wysokości ponad powierzchnię morza [...].

Teraz znów znikły śniegi, bo ziemia czyli raczej grunt skalisty stawał się coraz gorętszym, lava miała ostre kanty, przedziurawiające nasze obuwie, a była niezmiernie gąbkowatą; w niektórych zaś miejscach tak podziurawioną, że po pas wpadaliśmy w te doły. Z mnóstwa dziur i szpar wytryskała gorąca woda lub nawet para, termometr w tych szparach podnosił się do 90°C.

Nareszcie dostrzegamy sterczący, biały, wysoki na 504 stóp kręgiel. To szczyt Piku Teneryfy; ale ten szczyt tak spadzisty, że tylko okrążając go i trzymając się lawy wejść nań można i to jeszcze z największą trudnością.

Na wierzchołku jednego z najwyższych Wulkanów, zaledwie dwańście osób pomieścić się mogło. Przed nami przepaść, za nami otchłń krateru niezgłębiona; zimno okropne, a wiatr suchy, ostry ogołacał nas z ciepłika rozwijającego się w cieple w skutek ruchu.

Mamże opisywać wrażenia doznane w tych wzniosłych sferach, w których już i orły nie krążą? Nie sposób, — niktby nie uwierzył, że ze

⁴⁰ *Ibidem*, t. 3, s. 142–143.

⁴¹ Zob. *Mauna Kea*, [hasło w:] *Global Volcanism Program*, <https://volcano.si.edu/volcano.cfm?vn=332030> (dostęp: 8.06.2021) oraz *Mauna Loa*, [hasło w:] *ibidem*, <https://volcano.si.edu/volcano.cfm?vn=332020> (dostęp: 8.06.2021).

szczytu Teneryffy objąć można jednym rzutem oka przestrzeń 1,600 mil kwadratowych. W odległości 40 mil żeglarz spostrzeże lichtarz Atlantyku a gdyby Wulkan na nim zatknął świecę, mógłby Pik Teneryffy służyć za latarnię morską na trzysta mil obwodu, i na obszar dziesięciu tysięcy mil kwadratowych⁴².

Wdrapując się na wierzchołek wulkanu, bohater nie ukrywa zaskoczenia, odkrywając na zboczach góry roślinność znaną mu z rodzimej Litwy: zauważa, że rosną tam świerki, jodły, sosny, jałowce, wrzosi i kosodrzewina. W końcu jednak krajobraz pustoszeje, a ich miejsce zajmują jasnosine pumeksowe skały i czarne obsydiany pochodzące z wnętrza wulkanu, wśród których pasą się dzikie kozy i króliki. Temperatura i ciśnienie wraz z wysokością dość radykalnie spadają, dlatego pocieszający widok stanowiło dla doktora rozwijające się tam na przekór trudnym warunkom życie.

Uwagi o pochodzeniu skał czy jaskiń urozmaicające narrację w prozie podróżniczej Triplina wydają się wynikać z faktu powszechnego zainteresowania ówczesnych elit z kręgu pisarzy i czytelników dynamicznie rozwijającą się geologią. Jak się wydaje, spora część wykształconego społeczeństwa dziewiętnastowiecznej Europy posiadała pewną ogólną wiedzę na temat wulkanów oraz procesów w nich zachodzących, jak i ewentualnych skutków ich erupcji. I u Triplina nie mogło zabraknąć tak szeroko komentowanego zjawiska: nie dość, że autor mógł pochwalić się (mniejszą lub większą) znajomością tematu — szczególnie w opisach podróży, które miały prezentować się jak najbardziej rzetelnie — to i niemałe znaczenie miała zapewne chęć pisarza do sprostania oczekiwaniom publikacji wyszukującej w dziełach interesujących ją wątków. Umieszczone w powieści sprawozdanie z wyprawy na hiszpański wulkan autor *Nowej podróży dookoła ziemi* mógł za to zaczerpnąć z lektury prasy czy innych dzieł, jako że w krajach w niej prezentowanych osobiście być raczej nie mógł (gdyby było inaczej, bez wątplenia wydałby o tym jakiś barwny opis podróży). Dzięki tak wykorzystanym motywom wulkanu powieść zyskała element dla polskiego czytelnika orientalny, potęgujący wrażenie egzotyki przedstawianych dalekich lądów i krain. Triplina nie ogranicza się zresztą tylko do werystycznego przedstawienia wulkanów, ale wykorzystuje ich motyw, tworząc metafory nawiązujące do semantyki tych górotworów symbolizujących gwałtowność, dzikość i żar. Wspomina na przykład Brazylianki o oczach, „z których pryska [...] ogień wulkaniczny”⁴³, podczas jazdy przez pustynię na wielbłądzie jego bohater zamyka usta, twierdząc, że „powietrze wdziera się jak wulkan w moje płuca”⁴⁴, a opisując widzianą w Norwegii zorzę polarną, porównuje ją do wybuchu Wezuwiusza na niebie⁴⁵. Już sam

⁴² T. Triplina, *Nowa podróż...*, t. 3, s. 58–59.

⁴³ *Ibidem*, t. 1, s. 47.

⁴⁴ T. Triplina, *Podróż...*, t. 2, s. 41.

⁴⁵ „Któż jest zdolny wystawić sobie, czém jest zorza północna, jeżeli jej w Norwegii nie widział? [...] sklepienie pokryło się olbrzymiami, najrozmaitsze kształty przybierającemi widmami. Ogniste snopy piorunów, długie pałające miecze zabłysły; wulkany zalewające żarem i lawą świat

Goethe zauważył, że głównym powodem tego nagłego zainteresowania tematem wulkanów były nie tylko rozpowszechniane nowinki geologiczne, ale przede wszystkim właśnie sama natura zjawiska — okaz nieujarzmionej przyrody i jej bezkompromisowego podejścia do spraw człowieka.

Bibliografia

- Bieńczyk M., *Pismo katastrofy XIX wieku. Wstęp do rozważań*, „Wiek XIX” 8 (50), 2015, s. 9–26.
- Domeyko I., *Pamiętniki Ignacego Domejki, 1831–1838*, Kraków 1908.
- Gęgotek J., *Między fizyką a historią: miejsce geologii w klasyfikacji nauk*, „Filozofia Nauki” 2009, nr 17/2, s. 21–47.
- Goethe [J.W.], *Podróż włoska*, przeł. i oprac. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980.
- Greene M.T., *Geology in the Nineteenth Century: Changing Views of a Changing World*, Ithaca 1982.
- Janion M., *Romantyzm „zapomniany” i „niezapomniany”*, „Teksty” 1972, nr 5, s. 7–27.
- Jaroszewski W., Marks L., Radomski A., *Słownik geologii dynamicznej*, Warszawa 1985.
- Jonca M., *„brzytwą wycięta z białego papieru”. Kontur Etny. Skrawki podróżne i turystyczne*, „Góry – Literatura – Kultura” 2014, nr 8, s. 63–74.
- Kolbuszewski J., *Osobliwości życia i prozy doktora Triplina*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF” 20/21, 2002/2003, s. 1–9.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, oprac. E. Sawrymowicz, Warszawa 1962.
- Kowalczykowa A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
- Mauna Kea*, [hasło w:] *Global Volcanism Program*, <https://volcano.si.edu/volcano.cfm?vn=332030>.
- Mauna Loa*, [hasło w:] *Global Volcanism Program*, <https://volcano.si.edu/volcano.cfm?vn=332020>.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca (Z Neapolu do Genewy)*, t. 4, Warszawa 1878.
- Palmieri L., *The Eruption of Vesuvius in 1872*, przeł. R. Mallet, <https://www.gutenberg.org/files/33483/33483-h/33483-h.htm>.
- Staszic S., *O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.
- Tripplin T., *Nowa podróż na około Ziemi odbyta na fregacie Ermancya przez dra Antoniego Zanowicza*, t. 1–3, Warszawa 1855.
- Tripplin T., *Pamiętniki lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych*, t. 3, Warszawa 1855.
- Tripplin T., *Podróż przez Saharę ułożona z opowiadań Jakóba Arago i objaśniona przypisami i uwagami*, t. 1–2, Warszawa 1854.
- Tripplin T., *Wspomnienia z ostatnich podróży*, t. 1–2, Warszawa 1878.
- Tripplin T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 4, 5, 11, Warszawa 1851.
- Tripplin T., *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 1, 4, Petersburg 1853.
- Tripplin T., *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856.

cały, race szybsze jak myśl, przebijają powietrze” (T. Tripplin, *Wspomnienia...*, t. 1, Petersburg 1853, s. 117).